OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 2 kwietnia 1937 r. Nr. 90

Meksyk żąda zwołania Ligi Narodów

dla rozważenia sprawy Hiszpanii

GENEWA. — Delegat Meksyku przy Lidze Narodów wręczył w dniu wczorajszym sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów notę, w której rząd meksykański nie domaga się wprawdzie natychmiastowego zwołania Rady Ligi Narodów, ale zwraca uwagę wszystkich członków Ligi na poważne położenie, jakie się wytworzyło w Hiszpanii w związku z wojną domową oraz podkreśla konieczność ścisłego stosowania paragrafów paktu.

Rząd meksykański usprawiedliwia następnie pomoc, udzieloną przez siebie rządowi Walencji, który — zdaniem Meksyku — jest jedynym prawowitym rządem Hiszpanii. Nota będzie opublikowana w dniu dzisiejszym.

Wybuch w kopalni

BUKARESZT, (PAT.) W kopalni węgla Victoria — Vulcan w pobliżu Brasow w Siedmiogrodzie nastąpił wybuch gazów, od którego 5 górników zostało zabitych, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

3 osoby zabite i 60 rannych

PARYŻ. — Pociąg pospieszny, idący do Bordeaux, wykoleił się na przejeździe kolejowym w odległości 5 klm. od st. Dax. Cztery ostatnie wagony wyskoczyły z szyn i spadły z nasypu.

Dotychczas stwierdzono 3 zabitych i ok. 60 rannych. W mieście Dax zarekwirowano wszystkie prywatne samochody, które wysłano na miejsce katastrofy.

PARYŻ. — Pociąg, który wykoleił się w pobliżu stacji Dax, szedł z Paryża do Hendaye i w momencie katastrofy szedł z szybkością około 100 klm. na godzinę.

Ogółem wykoleiło się 4 wagony, z których dwa wpadły do potoku, płynącego równolegle do toru.

Potwierdza się, że ilość rannych wynosi 60. z czego dwóch lub trzech odniosło cięższe obrażenia.

Rzesza Niemiecka łamie Konkordat

BERLIN (PAT.) W niedzielę wielkanocną odczytano z ambon list pasterski biskupa Berlina, zawierający ostry protest przeciwko stopniowemu likwidowaniu prywatnego szkolnictwa katolickiego na terenie Rzeszy.

List pasterski, utrzymany w bardzo zdecydowanym tonie, wskazuje m. in. na fakt, że zgłoszenia do szkół katolickich w r. 1937 są liczniejsze, aniżeli w roku ubiegłym, oraz stwierdza, że postępowanie władz państwowych sprzeczne jest z art. 25 konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką.

Garnizon angielski w Indiach

pod obstrzałem wrogich szczepów

LONDYN. — W pobliżu Miralirazmak w Waziristanie (Indie) oddział wojsk brytyjskich został napadnięty znienacka przez bandę 300 — 400 ludzi, należących do jednego z wrogich szczepów.

W czasie walki zabitych zostało 2 oficerów Anglików i 2 oficerów Hindusów, zaś 1 oficer Anglik i jeden Hindus od nieśli rany. Poza tym na placu boju padło 20 żołnierzy Hindusów, a 38 odniosło rany.

MADRAS. — Wyjaśniając wobec przedstawiciela agencji Reutera stanowisko swoje wobec kryzysu konstytucyjnego Gandhi oświadczył, że w Indiach rozpocznie się obecnie panowanie miecza nie zaś panowanie większości. Kongres— stwierdził Gandhi nie dąży do zmiany konstytucji, lecz do jej całkowitego zniesienia.

9 ofiar lawiny śnieżnej

BIAŁOGRÓD. — W Alpach Słoweńskich w pobliżu Terzicz 28 narciarzy, biorących udział w zawodach, zostało zaskoczonych przez lawinę.

Dziewięciu narciarzy stoczyło się w przepaść i poniosło śmierć, a wszyscy pozostali od nieśli cięższe i lżejsze obrażenia.

Sprzeczne wiadomości

z frontów hiszpańskich

SIGUENZA (PAT.) Korespondent agencji Havasa na froncie Guadalajara donosi, że na całym odcinku tego frontu trwa kanonada artyleryjska. Lotnictwo powstańcze bombarduje nadal tyły wojsk rządowych w strefie zawartej między Guadalajara a Taracena. W czasie stoczonych ostatnio walk powietrznych lotnicy powstańczy strącili dwa samoloty rządowe.

Korespondent Havasa w Avila donosi, że w przeciwieństwie do zapewnień głównej kwatery wojsk rządowych na odcinku Guadarrama nie były ostatnio przeprowadzane żadne ataki. Działalność na tym odcinku ogranicza się od dłuższego czasu do pojedynków artyleryjskich.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że na froncie Guadalajara wojska rządowe zajęły m. Miralrio. Miejscowość ta znajduje się w odległości 7 klm. na zachód od szosy aragońskiej i położona jest na wysokości 1095 mtr.

Zajęcie Miralrio pozwala na nawiązanie łączności pomiędzy oddziałami rządowymi, operującymi po obu stronach szosy aragońskiej. Wojska rządowe znajdować się mają obecnie w odległości 10 klm. od m. Cogolludo.

Lotnictwo rządowe bombardowało wczoraj z rana stanowiska powstańców na północnych odcinkach frontów Guadalajara i Avila. Pod Cuesta de la Reina oraz na odcinkach Aranjuez i Somosierra — silny ogień artyleryjski.

Skandal na meczu bokserskim

Mecz międzynarodowy Poznań — Budapeszt w boksie zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 9:7. Taki był wynik walki na ringu. Zgodnie jednak z regulaniem międzynarodowej federacji bokserskiej (FIBA) mecz wygrał walkowerem Poznań w stosunku 16:0, a to z tej przyczyny, że Węgrzy na zlecenie kierownika ekspedycji p. Kankowskyego nie stanęli przed meczem do wagi. Polacy chcąc pójść na rękę Węgrom, którzy — jak wiadomo — od kilkunastu dni stoczyli szereg walk, wyrazili nawet gotowość walki w poszczególnych wagach, o ile zawodnik węgierski nie wykaże nadwagi więcej aniżeli pół kilo, ale Węgrzy się na to nie zgodzili. Zawodnicy Poznania nie chcieli się początkowo zgodzić na rozegranie walk o ile Węgrzy nie zgodzą się na wagę. Ostatecznie z przeszło 20 min. opóźnieniem rozpoczęto walki, rezygnując z wagi.

Sejm japoński uległ groźbie rządu

i rozpatruje zmianę ordynacji wyborczej

TOKIO. — W przeddzień odroczenia obraz izby, wyznaczonych na dz. 31 marca, wybuchł poważny konflikt pomiędzy rządem a parlamentem, gdyż izba odmówiła przegłosowania projektu reformy wyborczej, który rząd traktuje jako projekt nagły.

Na zwolanym specjalnie nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu minister marynarki wiceadmirał Yonai wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe rozwiązanie izby, jeśli głosowanie nad projektem rządowym będzie odroczone.

W obecnej chwili rząd prowadzi z przewódcami stronnictw rokowania, domagające się przedłużenia sesji.

TOKIO. — Sejm, ulegając naciskowi rządu, zaniechał obstrukcji i podjął wieczorem dyskusję nad projektami rządowymi. Jak wiadomo, ministrowie wojny i marynarki domagać się mieli niezwłocznego rozwiązania sejmu, o ileby stronnictwa większości spowodowały odroczenie projektów ustawy rolnej i ordynacji wyborczej.

Jugosłowiański dziennik rządowy

pod redakcją komunistów

BIAŁOGRÓD (PAT.) Wielką sensację wywołało aresztowanie urzędnika banku narodowego i członka redakcji dziennika „Wreme", Nenada Popowicza, brata naczelnego redaktora tegoż dziennika, Luby Popowicza, pod zarzutem czynnego udziału w akcji komunistycznej.

W związku z aresztowaniem przeprowadzono rewizje w redakcji „Wreme" i w banku narodowym Luba Popowicz podał się do dymisji. Twierdzą, że Nenad Popowicz był członkiem komitetu wykonawczego jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Poza nim aresztowano jeszcze kilka osób, m. in. dra Dejana Popowicza, lekarza, brata Nenada i Luby.

Sprawa ta nabiera specjalnego zabarwienia w zestawieniu z wywiadem, udzielonym przez ministra spr. wewn. ks. prałata Koroszeca „Rheinisch-Westfaelische Ztg", w którym ks. Koroszec stwierdza, że wielkie dzienniki białogrodzkie zarażone są komunizmem, nie wyłączając organu rządowego „Wreme" od chwili, kiedy jego naczelną redakcję objął Luba Popowicz.

Walki w Hiszpanii generalną próbą
dla sztabów wojskowych wielkich mocarstw

LONDYN. — „Manchester Guardian" pisze, że wojna do mowa w Hiszpanii jest dla sztabów głównych szeregu mocarstw pewnego rodzaju laboratorium doświadczalnym, jeśli chodzi o wypróbowanie nowoczesnych typów broni i metod walki.

Wnioski, jakie nasuwają się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, są następujące: niemiecka artyleria przeciwlotnicza została dokładnie wypróbowana w Hiszpanii i okazała się całkowicie zadawalająca, jakkolwiek niektóre z niemieckich najnowszych urządzeń przeciwlotniczych w Hiszpanii nie były używane, albowiem mogłyby się stać znane innym mocarstwom. Natomiast samoloty niemieckie nie zdały egzaminu.

KONKURENCJA SAMOLOTÓW

Rzeczoznawcy są zdania, że samoloty sowieckie posiadają przewagę nad najnowszymi typami samolotów niemieckich.

Inni eksperci uważają natomiast, że samoloty niemieckie są najlepsze, tym bardziej, że Sowiety miały wysłać do Hiszpanii szereg swych najznakomitszych lotników.

CZOŁGI DOBRZE PRACUJĄ

Jeśli chodzi o sprawność czołgów, to lekkie czołgi niemieckie okazały bardzo skuteczne w działaniu, natomiast natarcie na silnie umocnione pozycje wymagało poparcia czołgów ciężkich lub średnich. Toteż na skutek doświadczeń hiszpańskich niemieckie sfery wojskowe mają dążyć do zwiększenia ilości ciężkich i średnich czołgów.

Sprawność niemieckich załóg czołgowych uważana jest za niezadawalającą, co zresztą mają potwierdzać doświadczenia ostatnich manewrów niemieckich, gdzie próby natarcia przy współdziałaniu czołgów w trudnym terenie nie powiodły się.

Flota niemiecka na wodach hiszpańskich podobno zawiodła oczekiwania dowództwa, zwłaszcza jeśli chodzi o większe jednostki morskie.

OSTATECZNE WNIOSKI

Jeśli chodzi o strategiczne wnioski z wojny hiszpańskiej, to opinia sztabu niemieckiego, iż ofensywa prowadzona przy pomocy małych i ruchliwych sił zmotoryzowanych posiada niewielkie szanse powodzenia, znalazła potwierdzenie, jeśli tak słabo bronione miasto, jak Madryt jest w stanie stawiać długotrwały opór, to powstaje pytanie, czy silnie obwarowane miasto lub kraj, w ogóle są do zdobycia.

Rządy Włochów w Abisynii
Usunięto wielu kupców podejrzanych o szpiegostwo

RZYM. — Virginio Gayda polemizuje na łamach „Giornale d'Italia" z londyńskim „Times" na temat stosunków w Addis-Abebie i stwierdza, że po zajęciu stolicy abisyńskiej władze włoskie zarejestrowały 870 firm handlowych, z czego 390 cudzoziemskich. Liberalizm, z jakiego korzystały firmy cudzoziemskie, posunięty został tak daleko, że wywołał nawet protesty ze strony różnych czynników włoskich. Dalej pismo stwierdza, że władze włoskie musiały wydalić z Abisynii kilku oszustów.

Pierwsze wydalenie dotknęło kupców, zrzeszonych w znanej organizacji „Mahometa Ali", która zajmowała się za pośrednictwem licznej sieci wielce podejrzanych korespondentów pochodzenia hinduskiego, nie tylko handlem ale polityką i szpiegostwem.

Wielu Hindusów, należących do tej organizacji, otrzymało ostatnio tytuły agentów konsularnych jednego z wielkich mocarstw. Organizacja ta służyła również interesom b. Negusa, któremu dostarczała z Indyj i dominiów brytyjskich zboże dla armii abisyńskiej.

Wydalono również Francuza Besse, mieszkającego w Adenie. Besse dostarczał podczas wojny broni Negusowi, a po wojnie zabrał się do spekulacji walutowej, za co został skazany na grzywnę półtora miliona lirów. Ponadto aresztowano go za znieważę władz włoskich.

— Nie ulega wątpliwości — konkluduje Virginio Gayda — że W. Brytania nie postąpiłaby na swych terytoriach kolonialnych inaczej, niż Włosi wobec osób, szkodzących jej interesom narodowym i imperialnym.

Nowa burza w Palestynie
Delegacja Arabów u emira

AMMAN (Transjordania). — Emir Abdallah przyjął delegację starszyzny arabskiej, która przedstawiła mu sytuację obecną w Palestynie, wytworzoną z powodu zbrojenia się Żydów przeciwko Arabom. Delegacja zażądała od emira, by pośpieszył z pomocą Arabom palestyńskim i interweniując przed władzami brytyjskimi, położył kres alarmującej sytuacji.

Emir oświadczył, że po ostatnich wypadkach w Palestynie wznowił swoje kroki u rządu angielskiego i otrzymał przyrzeczenie, że zostały powzięte wszelkie środki celem ostatecznego załatwienia problemu palestyńskiego i przywrócenia spokoju w kraju.

Partia robotnicza w Japonii
ma duże szanse przy wyborach

TOKIO. — Na wniosek premiera Haiszi, cesarz wydał za rządzenie o rozwiązaniu sejmu.

Nowe wybory odbędą się w końcu kwietnia.

TOKIO. — Nowe wybory odbędą się 30 kwietnia. Zdaniem kół politycznych, wybory te przyniosą wzmocnienie partii robotniczej i drobnych ugrupowań, natomiast kierujące dotychczas stronnictwa spodziewają się nieznacznych tylko przesunięć w układzie sił.

Krąży pogłoska, iż rząd weźmie udział w kampanii wyborczej. W ostatniej chwili ma on przy pomocy grup wojskowych i nacjonalistycznych stworzyć nową partię rządową.

Wątpią (?) jednak, czy akcja ta powiedzie się, w najlepszym razie odroczone zostanie przesilenie rządowe.

Starzy generałowie na emeryturze

PARYŻ. — „Le Capital" zapowiada, iż w drugiej połowie kwietnia należy oczekiwać poważnych przesunięć na wyższych stanowiskach w armii francuskiej ze względu na to, iż szereg generałów osiągnął granicę wieku (62 lata).

Dotyczy to tak wybitnych wojskowych, jak gen. Duffour, dowódcy 3 korpusu w Reims, gen. Moyrand, dowódcy 15 korpusu w Marsylii, gen. Jacques Pagezy, dowódcy 8 korpusu w Dijon. Poza tym gen. Marin de Montmarin przeniesiony ma być ze stanowiska dowódcy 9 korpusu w Tours do sztabu generalnego.

Na wakujące stanowiska do wódców korpusów dziennik wymienia z tytułu starszeństwa i zasług generałów: Bourret, szefa gabinetu min. Daladier, Rochard, dowódcę dywizji w Constantinie, Frere, dowódcę drugiej dywizji w Nancy, Schweissguta, zastępcę szefa sztabu gen. i wreszcie gen. Orly, dowódcę 39 dywizji piechoty w Nizzy.

Stale mówi się o wojnie

LONDYN. — Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencje cukrową Norman Davis przybył na pokładzie statku „Manhattan" do Plymouth.

Oświadczył on dziennikarzom, iż nie posiada tajnych instrukcyj prezydenta Roosevelta w sprawie planu, mającego na celu uniknięcie wojny światowej.

Davis dodał, że Ameryka skłonna jest wziąć udział w planie obniżenia taryf celnych Gotowa jest również uczestniczyć w wysiłkach, których celem jest redukcja zbrojeń, Europa jednak nie wydaje się skłonna do rozbrojenia w chwili obecnej.

— Gotowi jesteśmy — zakończył Davis — współpracować nad wszystkim, co może doprowadzić do zabezpieczenia pokoju międzynarodowego.

Król Jerzy nie pojedzie do kolonii

LONDYN. — „Daily Mirror" donosi, że król Jerzy zaniechał projektu wizyty swej w dominiach, która miała nastąpić po koronacji. Parę królewską zastąpi książę i księżna Kentu, którzy udadzą się na przeciąg 8 miesięcy do Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki.

Jak wiadomo, uroczystości koronacyjne króla Jerzego jako cesarza Indyj w New Delhy zostały już dawno odroczone.

Powodem tego jest życzenie króla pozostania w Anglii przynajmniej w pierwszym roku panowania.

Chciała przyjąć chrześcijaństwo
i to wywołało groźby konsula

BEJRUT. — Młoda muzułmanka, obywatelka irakska, studiująca na uniwersytecie amerykańskim w Bejrucie, postanowiła przyjąć chrześcijaństwo. Na wiadomość o tym konsul irakski interweniował energicznie u rektora uniwersytetu, grożąc poważnymi komplikacjami.

Groźby te dotyczą ewentualnego zakazu studiowania na tym uniwersytecie młodzieży irakskiej, która mogłaby być narażona na wpływy chrześcijańskie i zmuszona do zmiany religii muzułmańskiej.

Krwawe starcia między Arabami i Turkami

ALEKSANDRETTA. Doszło do wielkiego starcia między Arabami a Turkami na ulicach miasta. Powodem starcia stał się statek turecki, który zawinął do portu w Aleksandrecie i na którego cześć ludność turecka urządziła manifestację.

Kanclerz Austrii w Rzymie

RZYM. — Potwierdzając wiadomość o bliskiej podróży do Rzymu kanclerza Schuschnigga i o spotkaniu jego z Mussolinim, „Messagero" pisze, że data tej wizyty nie jest jeszcze ustalona.

Pewne jest jednak, że kanclerz nie będzie mógł przybyć do Włoch przed 9 kwietnia, a to ze względu na swą podróż do Białogrodu.

Straszna śmierć dwojga dzieci

ŁUCK. — We wsi Korytnice, pow. Hrubieszowskiego, dzieci bawiły się znalezionym w polu granatem. pochodzącym z czasów wojny.

W pewnym momencie, wskutek rzucenia granatu na ziemię, nastąpił wybuch, który zabił dwoje dzieci, a trzecie ciężko ranił.

Olbrzymia afera przemytnicza

Wydział IV karno - skarbowy stołecznego Sądu Okręgowego doręczył akt oskarżenia uczestnikom olbrzymiej afery przemytniczej, zlikwidowanej przez straż graniczną w początkach roku 1936.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 członków bandy przemytniczej z Szenicerem i Krelem na czele, oraz 8 właścicieli największych w stolicy magazynów jedwabniczych, którzy sprzedawali towary, sprowadzane w drodze nielegalnej z Niemiec i Czechosłowacji.

Grzywna, grożąca oskarżonym z powodu uszczupleń dochodów przez Skarb Państwa wskutek oszukańczych machinacyj, wynosi przeszło pół miliona złotych.

Urząd prokur. przeciw lekarzowi

Urząd Prokuratorski wniósł obszerną skargę odwoławczą do warszawskiego Sądu Apelacyjnego w sprawie stołecznego lekarza dr. Jerzego Finkielkrauta. W czasie kontroli recept na narkotyki w warszawskich aptekach, zakwestionowano pewną liczbę recept na morfinę i inne środki uśmierzające, które wystawione były przez dr. Finkielkrauta.

Władze prokuratorskie dopatrzyły się w tym karalnego szafowania narkotykami i wytoczyły lekarzowi sprawę karną.

Sąd Okręgowy uniewinnił jednakże dr. Finkielkrauta, uznając, że recepty te wystawione były w związku z zaleceniami leczniczymi.

Obecnie Prokuratura wniosła przeciwko wyrokowi uniewinniającemu apelację, tak, że sprawa ta będzie rozpozna wana ponownie.

Frontem do Morza

Szczęśliwe Zaleszczyki
bo tam jest słonecznie i ciepło

ZALESZCZYKI. — Podczas, gdy z różnych stron kraju dochodzą wiadomości o śnieżycach i wichurach, na Podolu jest ciepło. Ludność Zaleszczyk obchodziła tegoroczne święta wielkanocne przy nadzwyczaj słonecznej i ciepłej pogodzie. Słoneczna pogoda utrzymuje się od dłuższego czasu, przerwanie od wielu dni, a termometr w słońcu dochodzi w południe do 40 stopni. Toteż od tygodnia wre w całej pełni wiosenna praca w polu, ogrodach i sadach.

Na gwałt czyni się przygotowania w pensjonatach, gdyż Zaleszczyki liczą się z tym, że będą jedynym w Polsce uzdrowiskiem, które rozpocznie swój sezon już w kwietniu.

Wesoły kącik

Prima aprilis

Subiekt Kuba, najdowcipniejszy subiekt w sklepie pana Pipmana, oświadczył swym kolegom:

— Dziś jest prima aprilis. Trzeba szefowi zrobić jakiś kawał. Szef lubi dobre dowcipy.

— Jaki kawał? — zainteresowali się koledzy Kuby.

— Ja już mam. Zobaczycie co to będzie za heca! Po prostu powiem szefowi „łobuz".

— Zwariowałeś?!

— Nie bójcie się. Ja tylko powiem dla kawału. Żeby był dowcip...

Dalszą rozmowę przerwało wejście do sklepu szefa.

Kuba podszedł śmiało do pana Pipmana i ku zdumieniu swych kolegów rzeczywiście powiedział.

— Dzień dobry, panie szefie. Pan jest łobuz!

Oczy szefa błysnęły groźnie.

— Co?! Jak?! Jak pan śmie?!

— Ha, ha, ha! — wybuchnął śmiechem Kuba. — Prima aprilis! Ale pan szef dał się nabrać!

— Co to znaczy?

— Przecież dziś się oszukuje, dziś się mówi wszystko na odwrót! Jeżeli ja panu powiedziałem „łobuz", to znaczy że pan jest szlachetny, zacny człowiek. Anioł można powiedzieć.

— Więc dlaczego pan mi powiedział „łobuz"?

— Żeby był kawał prima aprilisowy. Przecież, żebym ja panu powiedział wprost, że pan jest kochany szef, że pan jest ideał szefa, to by nie było żadnego dowcipu! A tak był dobry kawał i przy okazji pan się dowiedział, jak personel pana kocha. Pan szef jest szef, to daj Boże zdrowia. U takiego się z przyjemnością pracuje w pocie czoła. Takiego drugiego nie ma w Warszawie.

Szef słuchał wzruszony tych wyznań i poklepał Kubę serdecznie po ramieniu...

— Pan jest dobry pracownik, panie Kuba... Pan rzeczywiście pracuje za dwóch...

Koledzy Kuby spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Cwaniak ten Kuba! Umie się przypochlebić.

A Kuba kuł żelazo póki gorące.

— Za dwóch?! Ja pracuję za trzech! Dla takiego dobrego szefa, to ja wszystko zrobię.

— Panie Kuba! — oświadczył uroczyście szef. — Pan od dziś dostaje podwyżkę.

Kuba aż poczerwieniał z radości.

— Panie szefie! Bardzo dziękuje, bardzo!...

— Nie ma za co — uśmiechnął się dobrodusznie szef. — Pan wie co to znaczy podwyżka?

— Co?

— Że pana wyrzucam na zbity pysk z posady.

— Cooo?!

— Przecież dziś się oszukuje, dziś się mówi wszystko na odwrót...

— Pa... pa... nie szfie! — zbladł Kuba. — Pan mnie wyrzucą? Dlaczego?!

— Żeby był kawał prima aprilisowy. Bo jak ja panu powiem, że dam podwyżkę i rzeczywiście dam, to gdzie tu będzie dowcip?

Napoleon Sądek.

Dziś masowe rozdawnictwo
pozostałych przedmiotów z pomocy zimowej

W związku z nastaniem wiosny komitety pomocy zimowej ukończyły swoją akcję rozdawniczą. Ponieważ mimo bardzo wydatnej i zadawalającej pomocy, w magazynach komitetów pozostało jeszcze wiele przedmiotów nierozdanych, komitety przed ostateczną likwidacją swoich prac wydawać je będą dziś na terenie całego kraju.

Mieszkańcy Warszawy, którzy pragną skorzystać z rozdawnictwa winni się zgłosić dziś o godzinie pierwszej po południu na plac Marszałka Piłsudskiego, zaopatrując się uprzednio w dowody osobiste, bądź w odcinki zameldowania.

Wielka liczba nagromadzonych przedmiotów pozwoli komitetowi obdarować wszystkich tych, którzy się zgłoszą. Między innymi rozdane będą:

Ciasta świąteczne, grzyby suszone, garderoba, bielizna, pościel, koce, naczynia codziennego użytku, dwa pianina dla tych bezrobotnych, którzy okażą dowody swej muzykalności, rowery, motocykl i wiele innych, bardzo cennych przedmiotów.

Do zebranych przemówią członkowie komitetu oraz jak zwykle pan prezydent Stefan Starzyński.

Mieszkańcy miast prowincjonalnych winni się zebrać również dziś o godzinie pierwszej po południu na placach przed magistratami.

Dowody osobiste trzymać należy w ręku, gdyż policja nie będzie dopuszczała do placów tych, którzy ich nie będą posiadali.

Rozdawnictwo warszawskie transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, również i na zagranicę.

Można zrozumieć tłum
ale Polskie Radio mogłoby być rozsądniejsze

Onegdajszy pogrzeb barona cyganów polskich Matejasza Kwieka, nasuwał wiele cierpkich uwag na temat naszej kultury i po prostu dobrego wychowania.

Otóż pogrzeb ten przemienił się, nie wiadomo z jakiej przyczyny, w operetkowe widowisko, w którym udział wziął nie tylko tłum ciekawych, gapiów, kumoszek i łobuzerii warszawskiej, ale i szanujące się Polskie Radio.

Gdy znaleźliśmy się na kilka minut przed pogrzebem na ulicy Chałubińskiego, gdzie w kostnicy szpitala Dz. Jezus spoczywały zwłoki ś. p. Kwieka, zebrał się już kilkutysięczny tłum, w którym ku jakiemuś tragicznemu zdziwieniu górowało auto Polskiego Radia, z ustawionym na dachu mikrofonem.

W pierwszej chwili przypuszczaliśmy, że to tylko jakiś złośliwy zbieg okoliczności sprowadził ekspedycję radiową w miejsce, z którego wyruszyć ma pogrzeb, ale okazało się, że wszystko było przemyślane.

— Będziemy pogrzeb transmitować przez radio — zakomunikowano z dumą.

Trzeba było naprawdę „zdębieć". Bo przecież w jakim celu miało się to robić?

Względy poważne musiały zupełnie odpaść, szczególnie na tle dekoracji tłumu warszawskiego, który przybył tu jak na operetkę. Pozostawały więc względy „rozrywkowe". Ale czy Polskie Raio uprawnione jest do urządzania sobie rozrywki z obrzędu pogrzebowego odbywającego się do tego wszystkiego według obrządku chrześcijańskiego?!

Więc to miał być naprawdę wesoły reportaż radiowy z pogrzebu barona cyganów?!

Na szczęście ten na wskroś makabryczny pomysł został zaniechany. Najwidoczniej o pomysłach panów reporterów dowiedział się ktoś z rozsądnie myślącej dyrekcji, bo w ostatniej chwili, tuż przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego zdjęto z dachu mikrofon i auto zaczęło się delikatnie wycofywać.

Pofolgowała sobie za to ulica warszawska, która nie przebierała w środkach. Dochodziło nawet do tego, że łobuzeria klepała po zadach konie od karawanu, a kumoszki ukradkiem zbliżały się do trumny i opukiwały ją, żeby sprawdzić z jakiego materiału została sporządzona.

Tego już doprawdy za wiele! Na przyszłość władze policyjne powinny tego rodzaju ośmieszaniu najsmutniejszych obrządków zapobiec i to radykalnie!



Jak to donosiliśmy w Belgradzie został podpisany pakt pomiędzy Włochami a Jugosławią. Oto na zdjęciu ministrowie spraw zagranicznych obu państw: z lewej strony hr. Ciano, z prawej — Stojadinovicz.

Nie wiedział, że jest żonaty

Mieszkaniec Paryża, Grare tylko dzięki przypadkowi dowiedział się, że jest od 20 lat żonaty. Można sobie wyobrazić jego zdumienie, gdy mu zakomunikowano tę wiadomość.

Grare'owi potrzebny był jakiś dokument i w tej sprawie zwrócił się do komisariatu policji. Tam musiał podać swoje personalia, które urzędnik sprawdził z wszystkimi danymi, dotyczącymi jego osoby i znajdującymi się w komisariacie. Wszystkie dane prócz jednego, zgadzały się co do joty. Grare twierdził, że jest kawalerem, a urzędnik mu oświadczył, że 12 czerwca 1917 wziął ślub religijny i cywilny z panną Augustyną Dedhuit.

Grare był niezmiernie zdumiony tą wiadomością. Gdy w końcu otrząsnął się z wrażenia, jakie ona na nim wywarła, zakomunikował urzędnikowi, że podczas wojny został ciężko ranny i ktoś mu wówczas skradł dokumenty. Prawdopodobnie złodziej ożenił się z panną Dedhuit pod nazwiskiem Grare.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 „O nowej zmianie kalendarza" — wywiad. 7.30 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Kapela ludowa. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Bogactwa w niedocenionych nawozach". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywk. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Chwilka pytań". 16.35 „Pieśni, kołysanki, serenady" — koncert. 17.00 „Precz z kobietami" — felieton. 17.15 Ludwik van Beethoven: Kwintet na fortepian. 17.50 „Książka i wiedza": O książce Zischki: „Japonia". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Cytryny sycylijskie". 19.30 „Flaczki przy mikrofonie". 20.30 „Kosów — centrum przemysłu ludowego". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.56 Pogadanka aktualna. 21.00 XXI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.50 Koncert. 22.45 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Na wczorajszym zebraniu giełdy notowano:

Dewizy: Holandia 288.90, Berlin 212.78, Bruksela 88.84, Gdańsk 100.00 Kopenhaga 115.15, Londyn 25.79, Nowy Jork 5.27 i jedna czwarta, Paryż 24.26.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 52.63, 7 proc. poż. stabil. 368.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 64.75, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 44.75 — 45.00, 5 proc. poż. konwers. 54.50.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Pan Walenty chce być odważny





Sześć dni minęło od chwili porwania Anny Morette. James nie wierząc, że podwładni mu detektywi potrafią wykryć miejsce, w którym ukryli ją rewolucjoniści, postanowił działać na własną rękę. W tym celu przebrał się za żebraka i z katarynką na plecach wędrował po chińskich uliczkach Szanghaju, sądząc, że w końcu wpadnie na jej trop.

Pewnego dnia ujrzał w pobliżu rzeki kilku Chińczyków ładujących kosz na rikszę. To wydało mu się podejrzane i zbliżył się do nich, oświadczając tajemniczym głosem, że w pobliżu jest policja. Jeden z Chińczyków spojrzał nań podejrzliwie i ofuknął go.

177.

Porwanie Jamesa

James jednakże uśmiechnął się i odparł:

— No... rozumiem przecież... drobna kradzież, co?... Nie bójcie się, jestem „swoim" człowiekiem... znam się na tej robocie...

— Hej, stary dziadzie, radzę ci po dobremu, idź swoją drogą — zagrzmiał jeden z Chińczyków, obrzucając go podejrzliwym spojrzeniem.

— Nie krzycz pan tak głośno, jeszcze policja może usłyszeć... — James starał się w dalszym ciągu grać swoją rolę, zdając sobie jednocześnie sprawę, że musi się szybko na coś zdecydować, ponieważ kosz był już przymocowany do rikszy i jeden z Chińczyków zaprzągł się do wózka.

Ale na co miał się decydować? Wyciągnąć swój automatyczny browning i strzelać do Chińczyków? Z pewnością byli uzbrojeni i najprawdopodobniej zdołają go położyć trupem, zanim jecze wyciągnie rewolwer.

Co należało uczynić? James był głęboko przekonany, że w koszu, w którym umyślnie wyborowano otwory, znajdował się człowiek...

— A może jest tam umieszczona Anna Moretta? — przemknęło mu nagle lotem błyskawicy przez myśl.

Przede wszystkim sfotografował wszystkich Chińczyków, stojących przy koszu. Nacisnął guzik katarynki, w której umieścił aparat fotograficzny — i klisza była już gotowa. Następnie rzekł ostro:

— Słuchajcie, wiem, kogo przewozicie w koszu... Wszystko widziałem... Jeśli nie kupicie mego milczenia, udam się na policję i wszystko opowiem...

Wymawiając te słowa, James spoglądał na ręce Chińczyków, chcąc stwierdzić, czy chwycą za broń. Sam zaś trzymał ręce w kieszeni, będąc gotowy każdej chwili wyciągnąć rewolwer i otworzyć ogień.

Ale Chińczycy nie zamierzali uczynić użytku z broni. Uśmiechnęli się, a jeden z nich oświadczył spokojnym tonem:

— Widocznie musiałeś dzisiaj zażyć bardzo wielką ilość opium, albo w ogóle jesteś niespełna rozumu... Jeszcze raz prosimy cię, abyś nie zawracał nam głowy i poszedł swoją droga...

James chciał coś odpowiedzieć, ale w tej samej chwili pociemniało mu przed oczami; jakiś czarny przedmiot spadł mu na głowę i zasłonił twarz. Zaczął się dusić i czuł, że zaraz straci przytomność.

Chciał krzyczeć, ale głos uwiązł mu już w gardle, chciał wyciągnąć z kieszeni swój automatyczny rewolwer, ale stracił panowanie nad ręką... Do jego uszu dobiegł ostry, jak brzytwa głos, który rzekł po angielsku:

— Ujęliśmy cię wreszcie, Arturze Jamesie; Sam wpadłeś nam w ręce... Dziękujemy ci za to...

James nic już nie odczuwał, nie wiedział co się działo wokół niego. W ciągu kilku minut całkowicie stracił przytomność.

* * *

James nie omylił się w swoich przypuszczeniach. W koszu z wyborowanymi otwarami rzeczywiście znajdowała się Anna Morette. Rewolucjoniści obawiali się ją ukrywać w Szanghaju. Zdawali sobie bowiem jasno sprawę, że dziesiątki detektywów, których zmobilizowało „Intelligence Service", w końcu wpadnie na trop porwanej agentki.

Najprostszym wyjściem było zgładzenie jej i pochowanie, ale Jakacki za wszelką cenę chciał przeprowadzić swój plan i postawić Annę Morette przed sądami sowieckimi. Jeśli już niebezpieczna agentka angielska wpadła w ręce chińskich rewolucjonistów, dlaczego nie mianoby jej przewieźć do Rosji Sowieckiej i tam wytoczyć proces, który by wstrząsnął światem?...

Jeden z rewolucjonistów, student chemii, wsypał do jedzenia Anny Morette proszek nasenny i w pół godziny po posiłku niebezpieczna agentka zapadła w tak głęboki sen, że zupełnie nie zdawała sobie sprawy, z tego co się wokół niej działo.

Rybak, przyniósł duży kosz, wyborował w nim parę otworów, aby do wnętrza dostawała się większa ilość powietrza.

Następnie uśpioną Annę Morette rewolucjoniści włożyli do kosza, przymocowali ją sznurami do dna i postanowili uwięzioną wywieźć na rikszy daleko za miasto. Bali się użyć w tym celu auta, to mogło bowiem przyciągnąć uwagę detektywów. Natomiast przewóz koszów na rikszach jest w Chinach zjawiskiem codziennym. W ten sposób chińscy kupcy wożą swoje towary na targ i z powrotem.

Tuż przed domem rybaka zatrzymała się riksza. Kilku rewolucjonistów wyniosło kosz, z daleka zaś stał na straży Jakacki i bystrym okiem obserwował, czy nikt się nie zbliża.

Spostrzegłszy wchodzącego w uliczkę starego kataryniarza, z miejsca poznał w nim Jamesa, byłego współpracownika Cze-ki. Jednym susem znalazł się przy Chińczykach, stojących w pobliżu kosza i szepnął do nich:

— Tym kataryniarzem, który tu się zbliża jest szpieg. Artur James... Bierzcie go żywcel...

Powiedziawszy to, Jakacki szybko znikł w sąsiedniej uliczce. Nie chciał bowiem, aby James go spostrzegł. Był przekonany, że James również by go z miejsca poznał. Jakacki z tak błyskawiczną szybkością skrył się w bocznej uliczce, że James wcale go nie spostrzegł.

Chińczycy, którzy stali przy koszu, mieli przy sobie silny środek nasenny, spreparowany przez studenta. Od chwili otrzymania go nie rozstawali się z nim, będąc gotowi użyć go po raz drugi, w chwili gdy Anna Morette obudzi się przed czasem.

Usłyszawszy, że mają przed sobą słynnego szpiega angielskiego, Artura Jamesa, przybrali obojętne miny, aby nie wzbudzić w nim podejrzenia, że wiedzą kim jest. Umyślnie kazali mu się oddalić, a jeden z nich w pewnej chwili wyciągnął niespostrzeżenie z kieszeni czarną chustkę i zarzucił ją Jamesowi na głowę. Gdy szpieg był już skrępowany, oblali chustkę środkiem nasennym i po kilku chwilach James stracił przytomność.

Obecnie w rękach rewolucjonistów znajdowało się dwoje szpiegów. Ale ukrycie obojga nie należało do rzeczy łatwych. Musiano teraz zmienić cały plan.

— Gdzie teraz ich ukryć? — Jakacki zapytał z zakłopotaniem towarzyszy...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Imię i numer

Jack Hardcastle z całej siły biegł przed siebie. Za nim rozlegały się okrzyki strażników. Pragnął się znaleźć od nich w odległości 250 metrów, na tyle bowiem, jak słyszał nosiły ich karabiny Martini-Henry. O tym, aby puścili się za nim w pościg nie mogło w ogóle być mowy. Noc była ciemna i mglista, musieli więc bacznie czuwać nad innymi więźniami. Nagle Jack zatrzymał się. Znajdował się w odległości trzystu metrów od kamieniołomów, w których pracował. Uśmiechnął się do siebie i pomknął dalej.

Pomimo że odległość wynosiła już czterysta metrów, kula przeleciała mu nad uchem. Jack zdwoił szybkość. Tuż obok leżała szosa, gdzie miał na niego czekać Tony, jeśli szczęście będzie mu nadal sprzyjało, przybędzie tam na umówioną porę.

Nagle znów świsnęła mu nad uchem kula i po chwili odczuł ostry ból w prawym ramieniu. Stwierdził, że został zraniony i zdawał sobie sprawę, że wygojenie rany zajmie co najmniej tydzień. Ogarnęło go przerażenie. Nie bał się strzałów, drżał tylko na myśl, że Tony ujrzy ranę. Temu musiał za wszelką cenę przeszkodzić. Tony bowiem nie miał zajęcia dla rannych. Ułatwił mu ucieczkę tylko dlatego, że Jack był mu niezbędny. Sprawa dotyczyła włamania do trudnej do rozprucia kasy, a Jack był najzdolniejszym i najostrożniejszym pracownikiem w tym „zawodzie". Jego sztuka spoczywała w silnych rękach i zręcznych palcach, a za kilka minut jego prawe ramię zesztywnieje, a więc będzie niezdatne do pracy, jaką ma dla niego Tony. Zdawał sobie sprawę, że herszt bandy nie będzie mu pomagał w dalszej ucieczce, gdy dowie się, że jest ranny.

Jack dotarł w końcu do szosy i skierował się na południe, idąc lewą stroną drogi. Tak brzmiały wskazówki Tony'ego, przemycone do więzienia. Jack odetchnął z ulgą. Po raz pierwszy od wielu lat czuł się znów człowiekiem, który ma imię i nazwisko i który już nie jest numerem.

— Jack! — rozległ się nagle obok niego jakiś głos. Wymieniono jego imię, a nie numer! Jack obrócił się i ujrzał Tony'ego. Po chwili siedział już obok niego w aucie, które wolno sunęło drogą.

— Do roboty, uczyńcie z niego nowego człowieka! — odezwał się Tony do dwóch mężczyzn, siedzących w aucie.

— Obaj wzięli się do pracy i w ciągu kilku minut Jack przeobraził się w sześćdziesięcioletniego pana o siwych włosach.

Następnie mężczyźni przystąpili do zmieniania jego garderoby i w tej chwili Tony odkrył, że Jack jest ranny.

— Do diaska, dlaczego nie powiedziałeś mi tego od razu? Zostałeś raniony, co?

— Nie, pokaleczyłem się tylko o drut kolczasty. Bądź spokojny, Tony, to mi nie przeszkodzi w pracy.

Tony rozkazał mężczyznom kontynuować pracę. Ubranie, które nałożył Jack, nie było nowe, w kieszeniach tkwiło mnóstwo drobiazgów, znajdowały się tam również dokumenty wystawione na nazwisko Joe Brownlowna, buchaltera z Pimlico.

— A teraz jeszcze ręce — rzekł jeden z mężczyzn, który trzymał olbrzymie rękawice wydzielające kwaskawą woń — wsuń w nie ręce i nie zwracaj uwagi na chwilowy ból.

— Nie bój się, — oświadczył Tony — jest to tylko maść z kwasu octowego i lanoliny, która przez specjalny zabieg została zamrożona. Gdy będziesz nosił rękawice pięć minut, to później będziesz miał tak piękne ręce, jak gdybyś był muzykiem.

Podczas gdy Jack trzymał ręce w rękawicach do jego stroju więziennego przywiązano kamień i wrzucono go wraz z bucikami do rzeczki, którą właśnie mijano. Następnie wysunięto ręce Jacka z rękawic, namasowano je i dłonie stały się białe jak alabaster. Na jeden z palców nałożono mu tani srebrny pierścień, wręczono mu rękawiczki i Jack Hardcastle ustąpił miejsca Joe Brownlownowi.

— Dotychczas mieliśmy szczęście — odezwał się jeden z mężczyzn.

— Może — odparł ponuro Tony — ale to ramię! Jack, podnieś ramię do góry!

Jack na próżno starał się zadośćuczynić temu żądaniu. Za nim Tony zdołał jeszcze coś powiedzieć, na horyzoncie ukazały się czerwone światła i rozległy się gwizdy. Policja!

— Zmykaj natychmiast, — zachrypniętym głosem wykrzyknął Tony — masz nieco grosza, rób co chcesz, a gdy ujdziesz rąk policji, tym lepiej dla ciebie. U mnie możesz wówczas się zjawić dopiero, gdy ramię całkowicie się wygoi.

Jack wiedział, że przeciwstawienie się woli szefa, nie dałoby żadnego wyniku, wysiadł więc natychmiast. Auto ruszyło w dalszą drogę, a on skręcił z szosy w pole.

Po dwóch dniach pan „Joe Brownlown" opuścił autobus w małej wiosce i rozglądał się za zajazdem. „Czarny Byk" spodobał mu się, przestąpił jego próg, i zaczął pić. Czuł się dobrze i stał się senny.

Po trzech godzinach do karczmy weszło dwóch policjantów, obchodzili wszystkie te zajazdy, w których sprzedawano alkohol.

— Co z więźniem, ujęto go? — zapytał karczmarz.

— Jeszcze nie, — odparł jeden z policjantów.

„Joe Brownlown" zamówił jeszcze jeden kufel piwa. Jak w półśnie słyszał o czym mówiono i pomimo że nie spoglądał w tamtą stronę, wyczuwał, że w pokoju są policjanci.

— Jest o wiele później niż przypuszczałem — rzekł nagle jeden z policjantów, spoglądając na zegarek.

— Tak, jest już pięć minut po wpół do dziewiątej—oświadczył karczmarz.

— Która? — zapytał zgorszony policjant.

Był on zwolennikiem 24-godzinnego systemu określania czasu i starał się go wprowadzić w okolicy. Ale wieśniacy kpili z jego słabostki i karczmarz umyślnie podał tak dokładny czas, aby mu dokuczyć.

— Akurat, pięć minut po wpół do dziewiątej — powtórzył karczmarz.

— Ach, chciał pan powiedzieć, dwudziesta trzydzieści pięć.

— Jestem, wedle rozkazu—rozległ się głos z kąta izby i jakaś postać z trudem podniosła się z krzesła. Zaraz chciała z powrotem usiąść, ale już policjant znalazł się przy niej i nałożył jej kajdanki na ręce.

— Co to ma znaczyć? — wykrzyknął rzekomo oburzony „Joe Brownlown".

— Zaraz panu to wyjaśnię — odparł sucho policjant — nie jest pan zupełnie podobny do więźnia Jacka Hardcastle, ale pan od razu się odezwał, gdy wymieniłem jego numer, dwadzieścia trzydzieści pięć.

Jack nie stawiając oporu, pozwolił wyprowadzić się z karczmy.

Kalendarz dnia

1 KWIECIEŃ

CZWARTEK
Hugona b., Teodory m.
Słowiański: Zbigniewa, Tolisława
Słońca wsch. 5.12, zach. 18.08.
Księżyca wsch. — zach. 7.18.

HISTORIA PODAJE:

1548. Zmarł w Krakowie w 82-gim roku życia Zygmunt I Stary, panując 42 lata.
1656. Śluby Jana Kazim. w katedrze lwowskiej.
1750. Urodził się współtwórca Konstytucji 3 Maja, sławny ks. H. Kołłątaj.
1810. Zaślubiny Napoleona z M. Ludwiką.
1815. Urodził się Otto v. Bismarck, t. zw. „żelazny kanclerz" Niemiec.
1916. Niemcy rozstrzelali w Brukseli Gabrielę Petit, dziś bohaterkę narod. Belgii.

PRZYSŁOWIA:

Pierwszy kwietnia, nie wierz bredniа.

Prima Aprilis — nie wierz, bo się omylisz.

AFORYZMY:

Krokodyle są nieszkodliwe — powiedział ktoś — kiedy ich pyski są zamknięte. To samo stosuje się do plotkarzy i plotkarek.

„ZŁOTE MYŚLI"

— Z głupstw największe, to jest żal nad sobą.

Makuszyński.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najwięcej w Polsce jest Kowalskich, według ostatn. statystyki około 48,000.

WESOŁE DROBIAZGI.

Z nieprzyjemnych rzeczy: — Wkładać podarty płaszcz, gdy podaje go dystyngowany lokaj.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dawniej a dziś. Kiedy starej księżnie Norfolku opowiadano, że niektóre panie z londyńskiego towarzystwa przyjmują u siebie aktorów — księżna oświadczyła z oburzeniem.

— Jak damy z towarzystwa mogą robić coś podobnego? Za moich czasów przyjmowano aktorów w przedpokoju, albo w sypialni, ale nigdy w salonie.

Dyrektor gimnazjum na ławie oskarżonych

pod zarzutem przekroczenia swej władzy

Pod niezwykłym zarzutem stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym dyrektor V gimnazjum męskiego w Warszawie, Edward Korb.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że jako dyrektor gimnazjum przekroczył swoją władzę, nie przekazując do ogólnej kasy miejskiej wszystkich tych sum, które wpływały tytułem opłat, od uczniów. Oto dyr. Korb w ciągu okresu od 1932 r. do 1935 r. nie przekazał kwoty 54.000 zł., a bezpośrednio, bez zawiadamiania o tym Zarządu Miejskiego, sumę tę wydatkował na różne pomoce szkolne. W ten sposób, jak głosiło zameldowanie Zarządu Miejskiego do prokuratury, zarząd nie mógł należycie ustalać budżetu dochodów i wydatków gimnazjum.

Dyr. Korb na wczorajszej rozprawie nie reagował, że części sum nie wpłacał do kasy miejskiej.

Zeznał, że ze strony władz szkolnych wychodziły ciągle okólniki o używaniu różnych pomocy szkolnych, gdy tymczasem gimnazjum było źle zaopatrzone i brakowi trzeba było zaradzić.

Oskarżenie wnosił prok. Zaremba. Zarząd Miejski wniósł powództwo cywilne, żądając zasądzenia od dyr. Korba kwoty 1300 zł. Jest to różnica między sumą nieprzekazaną do kasy a wartością inwentarza, zakupionego przez dyr. Korba, według oceny biegłych.

Skandal w wielkim przedsiębiorstwie

Sprawa będzie rozpatrzona przez sąd

Do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne podanie z wnioskiem o uchylenie przez sąd uchwał walnego zgromadzenia Spółki Akcyjnej Zjednoczonych Fabryk Portland-Cementu „Firley".

Podanie wniosła grupa akcjonariuszów, którzy podobnie jak w głośnej sprawie żyrardowskiej, wskazują na niezwykłe stosunków, panujących w olbrzymim przedsiębiorstwie cementowym.

Oto na walnym zgromadzeniu, odbytym w styczniu bieżącego roku, zarząd przedstawił do zatwierdzenia dwa bilanse: za 1934 i 1935 rok. W ten sposób pierwszy bilans został przedstawiony z 20-miesięcznym opóźnieniem, a drugi z 8-miesięcznym. Prócz tego bilans na 1934 r. wykazuje przeszło 5 mil. strat, a bilans za 1935 r. przeszło 800,000 strat.

Bilanse te są sfałszowane, gdyż nie zawierają wszystkich pozycyj: w rzeczywistości straty są większe i winny były spowodować zgodnie z prawem akcyjnym powzięcie uchwały o ogłoszeniu upadłości.

Zamiast tego zarząd przedstawił uchwałę o nowej subskrypcji akcji na łączną sumę 3 milionów zł. Naraża to przyszłych subskrybentów na straty, gdyż opierając się na sztucznie skonstruowanym bilansie, nie mogą mieć wyobrażenie o rzeczywistym stanie przedsiębiorstwa i będą lokowali pieniądze w firmę, która powinna znajdować się w upadłości.

W podaniu swym grupa akcjonariuszów wskazuje dalej, że obecny skład zarządu nie daje należytej rękojmi, i żąda ustanowienia sekwestru sądowego.

Sensacyjna ta sprawa będzie wkrótce przedmiotem rozpoznania sądu.

Profesor Cybichowski skarży

decyzję Min. Wyzn. Rel. i Ośw. do Najwyż. Trybunału

Na wokandzie sądowej znajdzie się w najbliższych dniach niezwykle sensacyjna sprawa o zwolnienie znanego uczonego b. wykładowcy na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, prof. dr. Zygmunta Cybichowskiego.

Głośna była przed trzema laty sprawa opłat za colloquia na Uniwersytecie J. P., która pociągnęła za sobą dochodzenia dyscyplinarne. Prof. Cybichowski sam zgłosił senatowi uniwersyteckiemu prośbę o powołanie w tej sprawie komisji dyscyplinarnej i zapowiedział powstrzymanie się od wykładów do wydania orzeczenia.

Wykłady prof. Cybichowskie go były zawieszone w ciągu dwóch lat, a dopiero ostatnio przeprowadzono zmianę w programie nauczania na II i IV kursie prawa, przekazując kompetencje katedr piastowanych przez prof. Cybichowskiego, innym wykładowcom. Sam zaś prof. Cybichowski decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeniesiony został w stan nieczynny.

Obecnie prof. Cybichowski zaskarżył tę decyzję do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Proces prof. Cybichowskiego contra Ministerstwo Oświaty, rozpatrzony będzie w przyszły czwartek, dn. 8 kwietnia.

Jak wiadomo sprawa dyscyplinarna prof. Cybichowskiego jest również przedmiotem procesu karnego o zniesławienie, który wytoczony został przez niego, profesorowi Lutostańskiemu, obecnemu dyrektorowi Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Tłumaczenie snów

„Ksantypa". Mąż kocha Panią, niepokoje Pani pozbawione są podstaw. Owa Zosieńka była jego zwykłą znajomą. Na loterii nie wygra Pani.

P. Artystka. Radzę Pani grać na numer, zawierający cyfry: 1, 1, 3, 4. Będzie zmiana na lepsze. Córka napisze wkrótce do Pani.

P. „Sokole oko". Pismo Pańskie wskazuje, że łatwo poznaje się Pan na ludzkich charakterach. Poza tym obdarzony jest Pan zdolnością przeczuwania nieszczęść. Pozna Pan uroczą blondynkę, imieniem Hermine. Szatyn odwiedzi Pana.

P. Artur z Pragi. Brunetka nie kocha Pana. Posadę stracił Pan przez kolegę szatyna, który będzie Pana w przyszłości błagał o przebaczenie. Otrzyma Pan list z miłą propozycją. Szczęśliwy dzień: piątek.

Na małej wokandzie...

Gorliwy obywatel

czyli wiosenna pomoc zimowa

(A. E.) Pan Menachem Goldman zatrzymał się przed barwnym plakatem, na którym widniała dłoń, wrzucająca monetę do puszki „pomocy zimowej" oraz napis:

„Twej ręki brak śród bratnich rąk".

— Też napisali — wzruszył ramionami pan Menachem. — Mojej ręki im brak. Po co im ręce? Mało jest rąk, z którymi nie wiadomo, co zrobić? Forsy brak, a nie ręki.

To mówiąc, pan Menachem wyciągnął ołówek z kieszeni i przekreślił wyrazy „ręki" oraz „rąk".

— A po drugiem, co za „twej"? Od razu na „ty"? Co za poufałość? A napisać „pańskiej ręki", to nie łaska? Czy obywatel jest mały smarkacz, żeby go tykać? Zuchwalstwo, psiakrew!

Obrażony pan Menachem wyciągnął po raz drugi ołówek z kieszeni i energicznie zasmarował wyraz „twej".

Następnie zwrócił uwagę na wyraz „śród".

— Skandal, słowo honoru daję. Opuścili z przodu litere „w" Na państwowy plakat pisać z błędamy, to już doprawdy nie wiem, jak tego nazywać.

Wyraz „śród" uległ niezwłocznej konfiskacie.

— I dlaczego cóś „brak"? Mojej ręki brak? Jak może być brak, o wiele wcale mi się nie pytają, tylko ściągają mi z pensji?

Pan Menachem przekreślił „brak" i spojrzał krzywo na ostatni, ocalały wyraz, mianowicie „bratnich". Zdenerwował się bardzo i krzyknął:

— Co znaczy „bratnich"? Dlaczego tylko „śród bratnich rąk"? A nasze siostruchny to już nie potrzebują płacić? Tylko my? A one to sobie będą kapeluszów kupować? Niedoczekanie ich, psiakrew!

Wyraz „bratnich" został przekreślony jednym pociągnięciem ołówka, poczem pan Menachem jeszcze raz przestudiował, a stwierdziwszy, że nic właściwie z niego nie zostało, zerwał plakat ze ściany, jako niepotrzebny.

Ujrzał to przechodzący posterunkowy, który natychmiast aresztował gorliwego obywatela.

Daremnie pan Menachem wyjaśniał w sądzie starościńskim, że działał tylko, spełniając swą obywatelską powinność. Pan sędzia nieczuły był bowiem na ortograficzno - stylistyczne subtelności i skazał oskarżonego na 10 dni aresztu.

Referent przeciw aplikantowi

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa aplikanta adwokackiego Juliusza B., oskarżonego o fałszywe oskarżenie referenta starostwa O.

Tło sprawy przedstawia się następująco. Do starostwa wpłynęło zażalenie na zamknięcie jednego z domów publicznych. Zażalenie nie było opłacone i starostwo zażądało uiszczenia znaczków stemplowych w kwocie 9 zł., oznaczając ostateczny termin do 15 maja ub. roku.

Kiedy w tym okresie zwrócono się do starostwa z zapytaniem o bieg sprawy, referent O. oświadczył, iż zażalenie nie zostało opłacone.

Wówczas zgłosił się do starostwa aplikant B. i wobec zastępcy starosty zeznał, że sam doręczył opłatę jeszcze w dniu 6 maja. Referent O. zaprzeczył.

Wówczas p. B. wniósł do prokuratora skargę, zarzucając, iż referent O. przywłaszczył sobie znaczki. Sprawa ta z braku dowodów została umorzona i w rezultacie p. B. pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Lekkie życie" jest najcięższe

P. HANKA gorzko narzeka na swą niedolę, pisząc:

„Poznałam na zabawie sympatycznego chłopca, który od pierwszego wejrzenia wzbudził we mnie głębsze uczucie. Ku mojej radości pozyskałam jego wzajemność. Niestety, szczęście moje krótko trwało, ponieważ miałam dla mego kochanego Wacia zbyt wiele zaufania. To też kiedy pewnego dnia zaprosił mnie do siebie, poszłam do niego, lecz on ze mną postąpił brutalnie. Korzystając ze swej siły, wziął mnie przemocą. Chociaż go kochałam, lecz Bóg mi świadkiem, że broniłam się do ostatnich sił. Wkrótce jednak siły mnie opuściły i uległam pod przymusem.

Od tej pory zaczął mnie unikać. Umawiał się ze mną, a nie przychodził na spotkania, choć go o to błagałam ustnie i listownie. Mówiłam mu i pisałam: „Wacku, życie moje bez Ciebie nie ma żadnej wartości. Skoro mi zabrałeś moją cześć dziewiczą, zostań moim przyjacielem, a zgodzę się na wszystko". Lecz on, nie pomny niczego, unikał mnie w dalszym ciągu. Już od zmysłów odchodzę... I nie mam kogo się poradzić...

Kilkakrotnie zamierzałam popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili brakło mi odwagi. Czy jest jaka rada dla mnie, nieszczęśliwej? Jak mam dalej żyć? Już kilkakrotnie szukałam zapomnienia w innym towarzystwie, lecz, niestety, nikt mi zastąpić nie może Wacia. A może znajdę zapomnienie, gdy stanę się prostytutką? Dziś mi już wszystko jedno, a jemu niech sumienie nie daje spokoju, iż mnie zepchnął z uczciwej drogi. Ostatni mój ratunek widzę w Twej radzie, Redaktorze".

*

Dlatego Pani chwilowo nie znalazła zapomnienia w innym towarzystwie, ponieważ nie znalazł się w nim nikt, kto zdołałby przyćmić uczucie, jakie w Pani wzbudził p. Wacio, szczęśliwy zdobywca. Ale jakże można szukać zapomnienia w nierządzie? To „lekkie" życie jest ...najcięższe, jak tylko można sobie wyobrazić. Na takie dno spada się tylko z najgorszej nędzy, bo tylko głód chyba może skłonić człowieka do podobnego upodlenia.

To, co się Pani wydarzyło, zdarza się bardzo często i znajduje wytłumaczenie nie zawsze w niegodziwości uwodziciela. Jeżeli był równie młody, jak Pani, jeżeli postępował wiedziony jedynie ślepym popędem, otrzeźwiał natychmiast po fakcie i to nagłe otrzeźwienie niesie ze sobą niekiedy, szczególnie u bardzo młodych i „początkujących" chłopców pewien odruch jakby... odrazy, powodujący zarazem unikanie osoby, która to spowodowała.

U kobiet jest przeciwnie. Po takim nagłym rozbudzeniu zmysłów żądza i miłość przeważnie się potęgują. W każdym razie, gdyby p. Wacio Panią kochał naprawdę, wróciłby jednak w końcu do Pani. Skoro to nie nastąpiło, należy przyjąć, że Pani nie kocha, a w takim razie lepiej nie usiłować wskrzeszania tego, co bezpowrotnie minęło. Trzeba się przemóc, pogodzić z losem i dalej szukać go lepszego.

A że taki się znajdzie — za to ręczę. Trzeba tylko chcieć...

Pogrzeb barona cyganów

Wczoraj w Warszawie z kaplicy przy szpitalu Dz. Jezus odbył się pogrzeb ś. p. Matejasa Kwieka, barona cyganów polskich, zmarłego tragiczną śmiercią dn. 25 b. m. Niemal cała ul. Chałubińskiego zapełniła się tłumem ciekawych. Mury, parkany, drzewa i stojące pojazdy oblężone były przez zgromadzonych. Tramwaje linii „M" i „Z" z trudnością przejeżdżały przez ulicę Chałubińskiego.

Na czele konduktu żałobnego niesiono 2 transparenty: zielony przywieziony z delegacją cyganów rumuńskich i czerwony — niesiony przez delegację cyganów polskich. Za karawanem kroczyła najbliższa rodzina, oraz grupa cyganów, w liczbie ok. 50-ciu. W chwili ruszenia konduktu żałobnego grupa wyrostków i młodzieży zaczęła drwić, oraz śmiać się z cyganów. Wyprowadzeni z równowagi, w pewnej chwili rzucili się na wyrostków, potrącając ich. Odniosło to pożądany skutek. Kondukt, przy tłumnym udziale przechodniów przeszedł Al. Jerozolimską, Towarową i Wolską na cmentarz katolicki na Woli.

Jak zdemaskowano fałszerzy

Szczegóły wykrycia fabryki fałszywych monet

W numerze świątecznym naszego pisma podaliśmy wiadomość o wykryciu przez policję w Legionowej fabryki fałszywych monet. Fabrykantem był Stanisław Opatowiecki i on też stał na czele całej bandy fałszerzy i kolporterów. W tym samym czasie gdy policja dokonywała rewizji w wykrytej fabryce fałszywych monet, z więzienia zwolniono aresztowanego w lutym r. b. Tadeusza Kulińskiego, również mieszkańca Legionowej.

Kuliński zatrzymany był w lutym jako kolporter falsyfikatów i po przeprowadzeniu śledztwa został zwolniony pod dozór policji. A ponieważ zdemaskowanie Opatowieckiego i jego bandy doprowadziło do ujawnienia łączności z nim i bandą Kulińskiego, został on w dwie godziny po zwolnieniu aresztowany ponownie.

Dalsze dochodzenie w sprawie bandy fałszerzy doprowadziło do ujawnienia niezwykle ciekawych szczegółów. Mianowicie banda kolporterów posługiwała się fałszywymi dokumentami. Wprowadzało to w błąd policję, która podczas legitymowania osobników mających po sztuce falsyfikatów sporządzała w następstwie protokóły przeciwko osobom fikcyjnym. Podczas rewizyj u poszczególnych członków bandy wykryto olbrzymią ilość fałszywych książek oszczędnościowych, legitymacyj ubezpieczalni, legitymacyj służbowych różnych urzędów itp. które służyły kolporterom jako dokumenty.

Rekordowe powództwo Skarbu Państwa

Dobiegają końca przygotowania do wniesienia powództwa cywilnego w nienotowanej jeszcze w naszych kronikach sądowych wysokości. Powództwo Prokuratorii Generalnej w procesie korupcyjnym Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, który rozpoczyna się w dniu 6 b. m. złożone będzie w pierwszym dniu rozprawy i objąć ma wielomilionowe szkody, wyrządzone wskutek długoletnich machinacyj przy dostawach dla P. K. P. Wysokość powództwa określona została na 7.800.000 złotych.

Jak wiadomo wszelkie roszczenia Skarbu Państwa z tytułu nadużyć ujawnionych przy dostawach Polsko Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, zostały jeszcze przed 3-ma laty w należyty sposób zabezpieczone przez obłożenie aresztami nieruchomości firmy, jak i majątków prywatnych jej dyrektorów.

„Królewskie" zarobki

gwiazd hollywoodskich

Na temat zarobków gwiazd w Hollywood w szczególności, a artystów filmowych w ogóle krążą wszelakiego rodzaju wersje

Jak te zarobki wyglądają w rzeczywistości? Najściślej określone zostały one w świetle danych statystycznych urzędu podatkowego.

May West (nie licząc na razie czołowej gwiazdy świata Grety Garbo, której honorarium nie zostało ujawnione) bije rekord pod tym względem. Jej roczny zarobek wyraża się w sumie 480.830 dolarów, Marlena Dietrich zarabia 360.000 dolarów rocznie, Gary Cooper — 311.000, Charlie Chaplin — 260.000, Jeanette Mac Donald — 169,170, Carola Lombard — 165.00, Paweł Muni—150.000, Harold Lloyd — 125.000, Katarzyna Hepburn — 221.000, Kay Francis — 115.150, Ronald Colman — 108,000, Warner Baxter 208.000, Gladys Swarthout — 101.800, Claudette Colbert — 101.00, Lawrence Tibbet — 63.750, Ruby Keeler — 89,500, Dolores de Rio — 75.870, Adolf Menjou 59.000, Elissa Landi — 74,500, Sylvia Sidney — 84.168, Margarete Sullavan 102.00, Shirley Temple — 70.000, Al Jolson — 78.200, Miriam Hopkins — 86.250, William Powel — 66.700, Wallace Beery — 75.000.

Za filmy nakręcone w Ameryce otrzymał Jan Kiepura 101.800 dolarów.

Osobny dział zajmują reżyserowie i scenarzyści. Oto ich zarobki roczne: James Walce — 137.000 dolarów, Lloyd Bacon — 122.000, William Dieterle — 75.500, Michał Kertesz — 102.000, Max Reinhardt — 105.000.

Walt Disney — twórca filmów rysunkowych i kolorowych zarabia rocznie około 250.000 dolarów.

Ciekawostki ze świata filmowego

Wszyscy znamy dobrze subtelną artystkę europejską, Annabellę. Otóż gwiazda ta, jak wiele innych artystek europejskich została zaangażowana do Ameryki i wystąpi niebawem w filmie kolorowym, pod tytułem „Skrzydła poranka", w reżyserii Henry Fonda.

Z Ameryki nadchodzą wieści o ukończeniu realizacji filmu ze znanym gwiazdorem Victorem Mac Langlenem. Film nazywa się „Nancy Steele zaginęła". Jest to głęboki dramat psychologiczny. W roli przybranej córki Langlena wystąpi hollywoodska piękność June Lang.

Co się dzieje z Wallacem Beery? Popularny ten aktor ukończył wielki dramat morski p.t. „Okręt niewolników". Współudział w tym filmie biorą Warner Baxter i córka znanego zmarłego aktora Will Rogersa.

Pamiętacie film „Ludzie w hotelu"? Takimi „ludźmi w hotelu" pod względem tła i fabuły będą bohaterowie filmu „Cafe Metropol", obrazu o dziejach reprezentacyjnej kawiarni. Grają w tym filmie: Jean Hersholt, Loretta Young i Bill Robinson.

A oto sensacja. Pamiętacie rewelacyjny film „Siódme niebo"? Otóż obecnie nakręca się w Hollywood nową, dźwiękową wersję tego filmu z Simone Simon w roli głównej.

„Na bulwarach" — oto tytuł nowego popisu muzycznego słynnego kompozytora z filmów pary tanecznej Astaire-Rogers, Irwinga Berlina. Kapitalny ten mistrz muzyki jazzowej skomponował kilkadziesiąt motywów, będących podkładem muzycznym do wspomnianego filmu. Role główne w tym obrazie objęli: Dick Powell, Madelaine Carrol, Alice Fay i znakomita para parodystów, bracia Ritz.

Bożyszczem Ameryki jest obecnie popularny amant filmowy Robert Taylor. Aktor ten wystąpi w filmie „To moja sprawa" obok Victora Mc Langlena i Barbary Stanwyck.

Donoszą z Hollywood, że świetny śpiewak „Metropolitaine House", Lawrence Tibbet, nakręcił wielki film muzyczny p.t. „Pod twoim urokiem". W filmie tym partnerką Tibbeta jest Wendy Barrie, nowa gwiazda ekranów Ameryki, odkryta przez Ottona Premingera, znanego europejskiego reżysera, twórcy niemal wszystkich filmów z Franciszką Gaal w Europie, sprowadzonego obecnie do Ameryki.

Nowinki z polskich wytwórni

Jadwiga Smosarska zagra w tym sezonie rolę główną w filmie, osnutym na tle znanej powieści Gabrieli Zapolskiej p.t. „O czym się nie mówi". Reżyseruje Mieczysław Krawicz. Zdjęcia — w połowie maja.

„5×1=1". Tak oryginalny tytuł będzie nosił trzeci z kolei tegoroczny film nowo zorganizowanej wytwórni „Warszawskie Towarzystwo Filmowe". Będzie to film wesołych nieporozumień. Scenariusz napisał znany twórca scenopisów do filmów Franciszki Gaal, wiedeńczyk Oesterreicher.

Reżyser Michał Waszyński realizuje obecnie film „Znachor", według powieści i scenariusza Dołęgi-Mostowicza. Grają: Barszczewska, Junosza - Stępowski Zacharewicz i inni. Po ukończeniu tego filmu, Waszyński przystępuje do realizacji obrazu ze Szczepko i Tońko w rolach głównych. Trzecim z kolei filmem jego będzie „Dybuk", według znanej sztuki Anskiego. Film ten ma być zrealizowany w dwóch wersjach.

Igo Sym wyjeżdża 1 kwietnia na tournee do Grodna, Białegostoku, Wilna i innych miast. Występować będzie wraz z zespołem operetki wileńskiej w dwóch komediach muzycznych.

Hanka Ordonówna wyjeżdża w najbliższych dniach do Wiednia, gdzie ma podpisać szereg kontraktów na występy gościnne.

Eugeniusz Bodo gra obecnie do filmu p.t. „Książątko". Jest to komedia muzyczna, w której występują: Karolina Lubieńska, Loda Niemirzanka, Stanisław Sielański, Antoni Fertner i Jerzy Marr. Reżyserują: Konrad Tom i Stanisław Szebego.

Znana wytwórnia „Libkow-Film" przystępuje niebawem do realizacji wielkiego filmu historycznego p.t. „Kościuszko pod Racławicami": Obsada i termin realizacji podany będzie niebawem.

Wytwórnia „Femika-Film", która wypuściła przed kilku dniami na ekran „Ordynata Michorowskiego" zapowiada, iż niebawem przystępuje do realizacji filmu, według znanego wodewilu Netroy'a p.t. „Trójka hultajska" w reżyserii Henryka Szaro.

Aresztowanie komendanta policji

w Otwocku

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany komendant policji w Otwocku aspirant Józef Szpajzer.

Oskarżony jest on o łapownictwo. Łącznie z tą sprawą aresztowano 5 innych osób spośród miejscowych obywateli i właścicieli sklepów.

NOWY PUNKT KULMINACYJNY NA WIŚLE

W dniu wczorajszym na Wiśle pod Warszawą przy stanie 338 cm minął punkt kulminacyjny przyboru z powodu ostatnich opadów atmosferycznych w górnym dorzeczu Wisły. Fala ta była spowodowana połączeniem wezbranych wód Sanu Dunajca i źródeł Wisły.

W ciągu najbliższej doby: jak przewiduje Biuro Hydrograficzne woda na Wiśle pod Warszawą opadnie o 30 cm., poczem spodziewany jest już szybki dalszy opad w miarę odpływu wod w dół rzeki.

ZASADNICZY PROCES O TERMIN WYPOWIADANIA UMÓW PRACY Z NAUCZYCIELAMI

W izbie cywilnej Sądu Najwyższego wyznaczono na dzień 30 kwietnia, zasadniczy proces z dziedziny ustawodawstwa pracy. Od kilku lat toczy się spór pomiędzy Zarządem Miejskim m. st. Warszawy, a 20 nauczycielami gimnazjów miejskich zwolnionymi w swoim czasie z posad.

Ponieważ redukcje te wypadły tuż przed zakończeniem roku szkolnego, wynikł spór w jakim terminie nastąpić winno było wymówienie umowy pracy. Zredukowani powoływali się na to, iż w szkolnictwie zwyczajowo wymówienia powinny nastąpić przed dniem 1 kwietnia tak, by zwolnieni mogli zawczasu postarać się o nowe posady. W tym stanie rzeczy zredukowani zażądali odszkodowań za cały rok szkolny.

W dwóch instancjach Zarząd Miejski wygrał proces z nauczycielami, obecnie Sąd Najwyższy wyda orzeczenie w tej niezwykle doniosłej dla nauczycielstwa kwestii.

WOJEWODA JAROSZEWICZ NA F.O.N.

Komisarz Rządu na m. stołeczne Warszawę, p. wojewoda Jaroszewicz, ofiarował 100 zł. na FON, zamiast życzeń świątecznych i podziękowań za przesłane życzenia.

NIEZWYKŁY RUCH DEMOGRAFICZNY. 150 ŚLUBÓW ZAWARTO W CIĄGU JEDNEGO DNIA W STOLICY

Niezwykły ruch w dziale rejestracji zmian demograficznych w stolicy zanotowano w ciągu ubiegłych świąt Wielkiej Nocy. Według danych zgłoszonych do akt stanu cywilnego, zawarto w Warszawie w ub. poniedziałek 150 związków małżeńskich.

Fałszywy kontroler kolejowy

na Dworcu Głównym w stolicy

W pociągu można bardzo często spotkać kontrolera, który z konduktorem sprawdza bilety. Jest to rzecz całkiem naturalna i dla sprawności kasowej kolejowej konieczna. Taki pan kontroler jest nielada personą i konduktorzy wobec niego są zawsze uprzejmi i grzeczni.

Nie wiadomo czy ta wyższość nad prostymi kolejarzami, czy też może jakieś widoki oszukańcze spowodowały, że mieszkaniec Krośniewic Feliks Szczepański udał się do krawca, polecił sobie uszyć mundur kontrolera kolejowego i tak podróżował sobie po całej dyrekcji kolejowej warszawskiej bez biletu. Niekiedy kontrolował bilety, a służba kolejowa nie podejrzewała w nim zwierzchnika samozwańczego.

Nikt nigdy nie pytał go o legitymację, ale bo też jakiś konduktor odważyłby się na legitymowanie pana kontrolera. Onegdaj pan kontroler przybył do bufetu na Dworzec Główny, spożył sutą kolację z drogim winem i potem, gdy przyszło regulować rachunek, polecił wysłać go sobie do biur dyrekcji.

Kierownik bufetu nie zgodził się z takim załatwieniem sprawy i poprosił policjanta. Pan kontroler usiłował straszyć kierownika bufetu odebraniem mu dzierżawy, ale nic to nie pomogło. Przyszedł policjant i poprosił o legitymację, żeby wiedzieć przeciwko komu sporządzić protokół o szalbierstwo. Ale pan kontroler legitymacji nie miał przy sobie.

Obiecał pojechać do domu i przywieźć legitymację, ale policjant nie dał się wywieść w pole i pana kontrolera zabrał do komisariatu. Tam wszystko sprawdzono co do najdrobniejszego szczególiku i wyszło na jaw, że pan kontroler jest kontrolerem fałszywym i nikt go w dyrekcji nie zna. Owszem znają go w Krośniewicach jako kombinatora i spryciarza. Poszedł do kozy.

Najazd agitatorów na Śląsk Opolski

Groźba skasowania nabożeństw polskich

Hitlerowski „front pracy" wydelegował na Śląsk Opolski przed samymi świętami Wielkanocy kilkunastu agitatorów którzy w całym szeregu miejscowości odbyli zebrania, wygłaszając przemówienia dla uspokojenia nastrojów wśród ludności robotniczej. W przemówieniach tych w sposób zupełnie przejrzysty poruszane było zagadnienie śląskie po upływie konwencji genewskiej.

Według relacji z odbytych zgromadzeń, przemówienia delegatów hitlerowskich miały w tej mierze zupełnie antypolskie ostrze. M. in. podnoszono konieczność bezwzględnego zlikwidowania nabożeństw w języku polskim w kościołach na Śląsku niemieckim. Momentem kulminacyjnym wystąpień agitatorów było wielkie zgromadzenie w Zabrzu (Hindenburg).

Na zgromadzeniu tym zapoczątkowano zbieranie podpisów na petycji zatytułowanej „Ich bin Deutsche" (jestem Niemcem). Petycja żąda usunięcia polskich nabożeństw z kościołów katolickich, a podpisy pod nią zbierane są na całym Śląsku Opolskim.

Ludność polska na Śląsku jest zdania, że są to wszystko przygotowania do całkowitego skasowania nabożeństw polskich, skoro konwencja genewska wygaśnie i nie będzie chroniła utrzymania ich nadal.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Dzięki opanowaniu doktora zdołali przejść wszystkie straże. Tadeusz był uratowany . W towarzystwie doktora udał się na dworzec, skąd wyjechali z Warszawy.

A tymczasem w szpitalu spostrzegli brak felczera. Urzędnik z kancelarii więziennej począł pytać chorych, czy nie widzieli Szczukina.

Chorzy nie potrafili udzielić żadnych informacji.

— A czy był tu nowy sanitariusz? — pytał urzędnik żandarma.

— Jaki nowy sanitariusz? — żandarm spojrzał zdumiony. — Nie ma tu i nie było żadnego nowego sanitariusza. Felczer Szczukin wyszedł z doktorem prawie trzy godziny temu... Chorzy awanturują się tymczasem, krzyczą, wołają, a tu nie ma nikogo...

— A zatem, Fiodor Mikołajewicz Szczukin wyszedł? — niespokojnym głosem zapytał urzędnik. — I żaden nowy sanitariusz tu nie był?

— Nie.

— Co się stało, do licha? — oburzył się urzędnik. — Nie widział pan tu żadnego sanitariusza?

— Nie, wasze błagorodie...

Urzędnik wbiegł znowu na salę, gdzie leżeli chorzy.

Gdy urzędnik wszedł z żandarmem na salę, głosy ucichły się nieco. Więźniowie przestraszyli się, nie wiedząc kim jest ten pan w cywilu.

— Co to za wrzaski, mierzawcy? — krzyknął urzędnik.

Jakiś mniej bojaźliwy więzień odpowiedział ochrypłym głosem:

— Cztery godziny bez przerwy krzyczymy o sanitariusza, a nikt tu na salę nie wchodzi... Jeden zemdlał, drugi dopiero dzień po operacji i zaraz chyba wyzionie ducha, a tu żywej duszy nie widać... Prawda, że jesteśmy więźniami, ale jesteśmy u licha także ludźmi... Nie można w taki sposób z nami postępować...

— Kiedy był tu sanitariusz? — zapytał urzędnik.

— Około pierwszej, czy też drugiej w nocy— odrzekł chory, który leżał obok Tadeusza. — Zabrali stąd tego oto więźnia, co to przy nim policjant stale czuwał i zanieśli go na salę operacyjną. A od tego czasu nikt się tu nie zjawił...

— A po co zabrali tego więźnia?

— Chyba na operację... Słyszałem jak doktór mówił, że mu będą nogę amputować...

— Czy ten Orliński śpi jeszcze? — zapytał urzędnik policjanta, który czuwał przy drzwiach sali operacyjnej.

— Nie wiem, chyba śpi, bo jakoś głosu jego nie słychać, a na salę operacyjną nie mam prawa wchodzić...

Zresztą, Orliński nie obchodzi teraz urzędnika. Może zdechł tam na sali operacyjnej! Ale wydaje mu się podejrzane co innego: czemu doktór Szczęsny mówił, że podczas operacji był jakiś nowy sanitariusz czy felczer, gdy ten policjant twierdzi, że prócz Szczukina nikogo nie widział?

Policjant twierdzi, że wraz z doktorem wyszedł Szczukin, a on widział, że z doktorem poszedł zupełnie inny sanitariusz...

A zatem doktór Szczęny kłamał? Ale w jakim celu?

A chorzy awanturują się. Gdzie się podział felczer? Gdzie posługacz?

— Milczeć, sukiny dzieci! — wrzeszczał urzędnik i szybko pobiegł do telefonu.

— Hallo! Doktór Szczęsny? Obudzić doktora, tu mówi urzędnik więzienia mokotowskiego... Co? Ma wyjechać? Dokąd? Do Petersburga? Nie, tu go nie ma... Wyszedł stąd... Przed trzema godzinami... Tak... Może coś się stało?... Nie wierzę.. Ma przy sobie legitymację na pewno go nie zatrzymali...

Urzędnik odłożył zaniepokojony słuchawkę. Doktór jutro z rana ma wyjechać? Podejrzane... To wszystko jest tak dziwne i podejrzane... Urzędnik ma jakoś złe przeczucie...

Nagle wbiegł strażnik i zameldował:

— Pan naczelnik przyszedł do więzienia... Oczekuje pana w kancelarii..

Urzędnik biegnie z powrotem do kancelarii. Naczelnik krzyczy:



— Co?... Operowano go tej nocy? — spojrzał zdumiony naczelnik więzienia. — A któż to uczynił? Bez mojej wiedzy?

— Powiedziałem panu nieraz, że podczas dyżuru nie wolno ani na chwilę opuszczać kancelarii. Przychodzę, znów pana nie ma...

— Przepraszam, wasze wysokorodie... Wydarzyło się tu coś takiego... Jakiś dziwny wypadek...

— Co się stało?

— Znikł nam sanitariusz... Wyszedł na kilka minut z doktorem Szczęsnym, podobno do apteki i nie wrócił...

— A cóż się z nim stało?

— Nie wiem... Nie wrócił.

— Nie wrócił? Ach, sukin syn! Zapewne upił się.

— Nawet nie zdjął fartucha, wyszedł na pięć minut...

Naczelnik machnął ręką, jak gdyby nie przywiązywał wagi do tego wydarzenia i powiedział:

— Przyszedłem tak wcześnie, bo mamy pilną sprawę do załatwienia. Widziałem wczoraj wieczorem pułkownika Iwanowa, który mi oświadczył, iż na podstawie poufnych wiadomości dowiedział się, że bojowcy pragną uwolnić Orlińskiego... Jutro odbędzie się jego sprawa. Nie chcę go dłużej mieć tu u siebie... Porozumiałem się więc z komendantem Cytadeli i uzgodniliśmy, że jeszcze nad ranem go tam przywieziemy... Nie lubię takich ptaszków, nie znoszę kłopotu...

Urzędnik nie śmiał przerwać słów naczelnika więzienia, a gdy ten skończył, powiedział:

— Wasze wysokorodie, właśnie Orlińskiego pan doktór Szczęsny operował tej nocy... Amputowano mu stopę... Leży na sali operacyjnej... Jeszcze nie obudził się...

— Co?... Operowano go tej nocy? — spojrzał zdumiony naczelnik więzienia. — A któż to uczynił? Bez mojej wiedzy?

— Doktór Szczęsny! Byłem pewien, że pan naczelnik został o wszystkim dokładnie poinformowany.

— Doktór Szczęsny nic mi o tym nie mówił. Opowiadał mi wczoraj, że stan chorego nie jest dobry, ale nic nie mówił, iż zamierza go operować... Wobec tego, że na jutro był wyznaczony termin sprawy, kazałem wszystko czynić, by go czym prędzej wyleczyć... I nic więcej... A po co mieli mu amputować nogę?

— Nie wiem, panie naczelniku.

— I doktór Szczęsny specjalnie przybył w nocy do szpitala, by dokonać operacji? Nie... To mocno niejasne... Proszę za mną do szpitala...

W tej samej chwili zapukał strażnik i zawiadomił, że przybyła karetka, która ma odwieźć Tadeusza Orlińskiego z powrotem do Cytadeli. Przybyła również eskorta.

— Niech zaczekają... — rozkazał naczelnik.

W drodze do szpitala powtarzał wciąż pod nosem:

— Hm... Niejasne... Mocno niejasne... Podejrzane... podejrzane... Felczer zniknął, doktór Szczęsny przybył w nocy, by dokonać operacji... Nie, to co innego, to co innego...

Urzędnik szedł za swym naczelnikiem i milczał, a naczelnik powtórzył znowu:

— Przede wszystkim odeślemy tego Orlińskiego... Chociaż nie wiem w jaki sposób można wysłać człowieka od razu po operacji... Dziesiąty pawilon nie zechce go w takim stanie przyjąć... Hm, dziwna historia, podejrzana, mocno podejrzana...

Naczelnik w towarzystwie dyżurnego urzędnika i dwóch strażników przybył na salę chorych. Łóżko Tadeusza było puste.

— Gdzie jest więzień Orliński? — zapytał ostro.

— Na sali operacyjnej, panie naczelniku... — odrzekł policjant.

— A czy śpi jeszcze?

— Nie wiem, pan doktór Szczęsny zabronił wchodzić, póki się chory nie zbudzi...

— Ha? — twarz naczelnika oblała się purpurą. — Co takiego?

Jak gdyby tknięty złym przeczuciem szybko pobiegł na salę, zerwał prześcieradło, które leżało na „chorym" i krzyknął przestraszony:

— Ha, któż to?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Ktoś tu majstrował"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „POD GROZĄ REWOLWERU"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Nieusprawiedliwiona godzina".

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Maria Stuart".
Atlantic: „Jej pierwsza miłość" i „Zapomniany człowiek".
Apollo: „Niezwyciężony" (Cecil B. de Mille).
Bagatela: „Allotria" oraz rewia p. t.: „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Golgota".
Stella: „Dzieci szczęścia".
Paderewski).
Świt: „Sonata księżycowa" (Ignacy
Promień: „Sylwetki"
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

Radio

Kraków, godz. 7.25 Kilka informacyj 7.30 Muzyka poranna z płyt, 12.03 Koncert z płyt, 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich, 14 Muzyka z płyt, 15.15 Muzyka popularna, 16 Chwilka społeczna 16.05 Pogadanka sportowa, 18,20 „Trybuna młodych muzyków". 18.45 Program na dzień następny, 22.45 Muzyka taneczna.

Dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Wiadomości radiowe

„Wiadomości sportowe w radio"

W dniu dzisiejszym nadaje radiostacja krakowska pogadankę sportową w nowej formie niestosowanej jeszcze dla tego rodzaju audycyj.

Będzie to mianowicie przegląd bardzo doniosłych wydarzeń sportowych na terenie Krakowa i oświetlenia jej ze specjalnego punktu widzenia i odległości czasu.

W dzisiejszej pogadance znajdzie się niemal cały sportowy Kraków w dowcipnym ujęciu p. J. Preussnera. Początek audycji o godz. 16.05.

Psychiatryczne badanie zabójcy

Zanim ostatecznie zostaną wyjaśnione właściwe przyczyny zabójstwa ś. p. dra Wójtowicza, sędzia śledczy dr. Zacharski polecił przeprowadzić badanie psychiatryczne absolwenta medycyny Stanisława Góry, który popełnił zbrodnię.

Od stanu poczytalności zabójcy zależy dalszy bieg sprawy.

KRONIKA KRAKOWA

Nowa fala strajków w Krakowie i okolicy

W Krakowie i okolicy zanotowano wybuch kilku strajków. Przerwali więc pracę robotnicy zakładów ceramicznych „Bonarka" i „Cegielnia Bankowa" w Łagiewnikach.

125 strajkujących okupuje zabudowania obu cegielń. Strajk ogłosiło również 31 robotników Płaszowskiej Fabryki Cegły i Dachówek. Nie okupują oni jednak zabudowań fabryki. Strajkujący robotnicy wszystkich trzech cegielń domagają się podwyżki płac.

Na zupełnie innym tle wybuchł zatarg w fabryce sygnałów kolejowych w Dąbiu. Przed kilkunastu dniami olbrzymia większość pracowników tej fabryki wręczyła dyrektorowi p. H. petycję w której domagała się usunięcia z fabryki jednego z inżynierów, odnoszącego się nieodpowiednio do pracowników zajętych w fabryce.

Dyrekcja nie uwzględniła żądanie pracowników. W kilka dni później około 30 osób zajętych w fabryce otrzymało wymówienie. Decyzja dyrekcji spotkała się z reakcją pracowników fabryki, którzy zaprotestowali przeciw nieuwzględnieniu żądania usunięcia inżyniera, oraz przeciw zwolnieniu 30 towarzyszy pracy, przerywając dwukrotnie pracę. Przerwy trwały po 15 minut.

W demonstracji wzięło udział 190 osób.

Słuszne postulaty emerytów

Związek polskich zrzeszeń emerytalnych stoi na stanowisku, że zniesienie dekretu, odliczającego emerytom państwowym część lat służby t. zn. zaborczej jest aktem sprawiedliwości społecznej. Łączenie jednak z tą sprawą fragmentarycznych zmian ustawy emerytalnej w kierunku pogarszającym prawa emerytów oraz wprowadzenie mechanicznej obniżki emerytur o 5 proc., jak to przewiduje projekt posła Ostafina, uważa Związek za rzecz szkodliwą i wprowadzającą nową serią pokrzywdzeń. Dlatego też, Związek polskich zrzeszeń emerytalnych uważa, że z tego stanowiska nie został wyciągnięty najważniejszy wniosek, t.j. uchylenie wspomnianego dekretu z ważnością od 1 kwietnia br., o co Związek będzie zabiegał przez zgłoszenie odpowiednich wniosków, uwzględniających potrzeby budżetowe skarbu państwa.

Adwokat popełnia samobójstwo

na oczach żony, policji i sąsiadów

Ponury dramat rozegrał się w godzinach porannych w mieszkaniu adw. dra Władzimierza Lewickiego w Rohatynie. Oto w pewnym momencie zbiegła z I. piętra żona mecenasa i poczęła przeraźliwym głosem wołać sąsiadów.

Gdy zebrała się koło niej grupa ludzi, zaczęła opowiadać, że mąż ją postrzelił i że zamierza zapewne sam popełnić samobójstwo.

Równocześnie zauważono w oknie I. piętra dra Lewickiego z bronią w ręku. Wezwano natychmiast posterunkowego, który wraz z p. Lewicką oraz kilku sąsiadami wszedł do mieszkania adwokata. W tej chwili dr. Lewicki skierował rewolwer w własną skroń i wystrzelił, ponosząc śmierć na miejscu. Wezwany lekarz stwierdził już tylko zgon.

Przyczyną dramatu były złe warunki materialne.

Trzej bracia przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych 3 bracia: Adam, Maria i Piotr Klimkowie, którzy byli oskarżeni o dokonanie włamania do drukarni przy ul. Mikołajskiej.

Sąd skazał Adama Klimka na 18 mies. więzienia, resztę uwolnił.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wsołek, oskarża prok. dr. Ojrzanowski.

Zbiegł z pieniądzmi

Nowakowski Stanisław, zam. w Bronowicach Wielkich był zatrudniony w sklepie tytoniowym Zofii Bujańskiej w Rynku Głównym, ciesząc się zawsze dużym zaufaniem swej pracodawczyni. Często załatwiał wszelkie rachunki, czynił zakupy i zawsze ku zadowoleniu właścicielki sklepu.

Dopiero wczoraj, gdy otrzymał 530 zł. na zakupno stempli i weksli przejął się tak głęboko wielką sumą pieniędzy jaką trzymał w ręku, że więcej do sklepu nie powrócił.

Po prostu zdefraudował je.

Dochodzenia prowadzą organa P. P.

Spowodował śmierć przez porażenie prądem

Grzybowski Witold był werkmistrzem w Państwowej Żupie Solnej w Wieliczce. Dnia 9 maja ub. r. zaniedbał wyłączenia prądu, na skutek czego jeden z robotników Sylwester Królik został porażony. Po kilku godzinach robotnik ów zmarł.

Wczoraj Grzybowski odpowiadał przed sądem krakowskim za niedbalstwo.

Rozprawę odroczono.

Epilog afery poborowej

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Janina Dąbrowska, Wolf Abraham i Dwojra Silberstein, Sucher Lewenreich, Abraham Rosenberg i J. Goldstein. Wszyscy oskarżeni w r. 1935 w Busku Zdroju przekupili mjr. Wł. Klęcka, który podczas poboru zwalniał poborowych, od których Dąbrowska pobierała opłaty. Aferę wykryły władze, które od dłuższego czasu obserwowały mjr Klęcka.

Sąd I. Instancji w Kielcach uwolnił osk. od winy i kary. Od wyroku tego apelował prokurator.

Bronił adw. dr. Warenhaupt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródka 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon** [illegible]